

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

Władca Rosji.

Rys. Z. Czernański.



Ukrywszy w fałdach swoich szat,
Rosyjski nieszczęśliwy lud —
Rządę i sędzę — krwawy kat —
Przez świętokradztwo, mord i knut.



Rys. J. Dąbrowski.

Przy łóżu Lenina.

Już noc spowiła Kremlu grube mury,
Czas się leniwie znaczy na zegarze.
W pustce krużganków czarnej i ponurej
Snują się ciche i milczące straż.

Na pierwszym piętrze sypialnia Lenina
Chroniona wartą i drzwi mocnych spiżem.
Ten, przed kim Rosja kolana dziś zgina,
Leży w niemocy, tknięty paraliżem.

Twarz suchą, zwiędłą, żółtą jak pergamin
Odbija biała jak całun poduszka —
Skończony cały ze życiem egzamin,
Noc czarna siadła na krawędzi łóżka.

O patrząc w oczy chorego otwarte
Księgę żywota przegląda raz jeszcze,
Wertuje zwolna za kartami kartę
I szepce słowa straszne i złowieszcze:

Za to, że ludzkiej krwi przelałeś morze,
Za wszystkich zbrodni, hańbę i bezdenność,
Torturą będzie ci na długo łożo
I nie kończących się nocy bezsenność.

Za pohańbienie prześwitych kościołów,
Za wszystkie męki więziennych katuszy,
Nigdy nie ujrzysz oblicza aniołów,
A piekło także nie przyjmie twej duszy.

Za zbryzgane krwią kapłańskie włosy,
Za dzikie plucie w złocistą twarz słońca,
Rzucon pomiędzy piekło i niebiosy
Ty konać będziesz bez końca, bez końca...

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.



Zmienione przysłowie.

Bodajś czekał, aż Francuzi ustąpią się z Ruhry.

*

Kto pod kim dolki kopie, sam też gabinetu nie zlepi.

*

Mądrej głowie dadzą radę dwaj posłowie.

*

Nie mów hop, nim będziesz miał hopy.

*

Uczył Marcin Marcina, a sam miał też domowe wykształcenie.

*

Chłop strzela, na wypoczynek po paskowaniu.

*

Nie wszystko złoto, co ludzie ofiarowują na Skarb Narodowy.

*

Ziarno do ziarnka, a zbierze się pasek.

pi.

Uczony prezes.

Wincenty Witos, który czytuje encyklopedię tak imponuje jednemu z nie-licznych inteligentów partyjnych:

— Jak wejść do prawicy, stanę się **kuniem trojańskim**.

— Albo **osłem dardanelskim**.

Wełykdeń.

Zmartwieni decyzją Rady Ambasadorów, ustanawiającą granice wschodnie Polski, udali się Rusini na Wielka-

noc do Poczałow i tam złożyli różne wota z gorącą modlitwą, aby czort wyzeńił Lachów za San.

Pan Prezydent Petruszewycz złożył złotą dieściomarkówkę berlińską i autentyczną koronę austriacką.

Ks. Metropolita Szeptycki swój pastorał i jarmułkę Nachamkiesa, w której ten pisał notę przeciw „okupacji Wsch. Galicji“.

„Sotnyk“ Hryćko Szczypawka szablę od Denikina z napisem „Jednaja niedielnaja Rassieja“ i kawałek polskiego paska.

Przyszeli też pocziwy zwykły kmiotek i złożył — zużyta kielbasę wyborczą.

Witosowi ludzie.

Posłowie sejmowi mają, jak wiadomo, wolne bilety I klasy do jazdy kolejną. Mimo to jeden członek z klubu Witosy jeździł regularnie III klasą, aż mu jego prowodyr wrócił uwagę na niestosowność takiego postępowania.

— Kiedyć wolę trzecią klasą — upierało się chłopisko — ciek się w ni barzy po swojemu czuje, można się wysmarkać na podłogę, albo i pofol-gować sobie, gdy cieką w brzuchu ciśnie.

Witos wytłómaczył koledze, że w obec demokratyzacji czasów i stosunków wolno mu wszystko to samo robić i w I klasie, zaczem kolega poseł przyrzekł odtąd jeździć pierwszą klasą.

Mimoto Witos niebawem widzi go znowu w III klasie.

— Jakże to, nieposłuchaliście mnie? — pyta upartego trzecioklasisty.

— Boga-ć to prawda z waszą demokracją — odpowie ludowiec — Tamtego tydnia wsiadłem se do pi-rwy klasy, a ze mi bzuch wzdeło, więc dałem sobie trochę folgi, a tu Głabiński, co jechał ze mną, raturtko okno o-twożył i syćko na dwór wypuścił!

Kochany „Szczutku“!

Przewóz przez Polskę materiałów wybuchowych zależny jest od zezwolenia ministerstwa wojny. To też pewna firma bukareszteńska wniosła do ministerstwa podanie o zezwolenie na przewóz z Niemiec do Rumunii tran-zyto **pirogiliny**.

Jakiś oficerzyna z domowem wykształceniem, który ten kawałek otrzy-mał do załatwienia, odpowiedział da-nej firmie co następuje:

Ministerstwo wojny uchyla się od załatwienia prośby Panów, gdyż do kompetencji ministerstwa należą tylko materiały wybuchowe, a nie środki konsumcyjne jak tran, żyto, **pirogi i liny**.

Nonem—omen.

— Czy nie wiesz, dlaczego właśnie poseł Pluta postawił wniosek o bez-karności wielkich i małych agrarju-szów-lichwiarzy?

— Dlatego Pluta, bo bogiem boga-czy i paskarzy był już w starożytno-ści... Plutus!





Policjant:

W imieniu prawa proszę się rozejść!

Grabski i waluta

Wracał Grabski do domu i chciał zapalić papierosa, a ponieważ nie miał zapalek, więc wstąpił po nie do sklepu.

Sklepiarz poznał ministra finansów i jał mu robić wyrzuty, że dzięki jego nieudolności marka polska nie idzie do góry.

— A cóżbyś pan zrobił na moim miejscu? — spytał ironicznie Grabski. Nato sklepiarz wysunął wagę, po-

łożył na jednej szalce topkę soli a na drugiej nakładł tyle tysiączek, aż się szalki zrównoważyły.

— Patrz pan — rzecze do ministra — jeżeli na tę szalkę będę kładł jeszcze więcej marek, to one muszą spaść na dół, a jeżeli ze szalki marek ujmę, to pozostałe marki muszą pójść do góry. Ale wasze rezonerskie lby niemogą zrozumieć tak prostej rzeczy.

Grabski wyszedł podobno bez słowa odpowiedzi.

Tysiące marek leży w chłopskiej [skrzyni]
A tyfus na wsi spustoszenie czyni.

Oknem i drzwiami wnoszą dolary —
Nie płac podatków — obyczaj stary.

Chłop sobie fajkę zapala stówką
A przed chałupą śmierdzi gnojówką.

Jak paskarze fałszują wyroki.
„Winowajców za karę odwlec do stu [dni..“
„Winowajców karę odwlec do stu dni.“

Nie zgrzeszyłby Adam, gdyby je-
go dam-a na nieśmiało zapytanie nie
odpowiedziała śmiało: A-dam!

Szanowny Piaście
I wy z Chieny,
Raz się napaście
I zniżcie ceny!

Mieczem po głowie!
Niechże się dowie
Jak to smakuje —
Ten co paskuje!

Pochwała dziadowska.

Choć nic nie dał zjeść
Grzecznie rzekł mi „cześć!“
Grzecznie rzekł przez próg:
Niech opatrzy Bóg!
I przed nosem mi
Grzecznie zamknął drzwi.
Choć mi nie dał nic,
I z giestu i z lic
Znać, że człowiek ten
Jestto dżentelmen.

Przydział.

Jeśli kilo na głowę — pytał raz sąsiada
Kolega — ileż na mnie tej kaszy wy-
[pada?
Sąsiad rzekł bez namysłu: „Zbyteczny
[ołówek,
Pół kilo!“ — A dlaczego? — „Bo z cie-
[bie półgłówek!“

Jan z ul. Kochanowskiego.





NADZWYCZAJNA
OKAZJA!

NA LATO!

NADZWYCZAJNA
OKAZJA!

Chcąc dać możliwość każdemu nabycia eleganckiego, nieprzemakalnego płaszcza po niedrogiej, dostępnej cenie, postaraliśmy się o wyłączną **sprzedaż płaszczy** z firmy:

J. Destriez Pere et Fils & C-ie w Paryżu

wówczas, gdy kurs franka był u nas niski. Dlatego też jesteśmy w stanie sprzedawać po **215.000 Mkp.** za sztukę, gdy podług dzisiejszego kursu taki oryginalny płaszcz powinien kosztować podwójnie.

Oryginalne francuskie płaszcze te modelu „Maxim” 1923 r. (patrz rysunek) są niezbędne podczas deszczu, a w pogodę zastępujące najelegantsze okrycia; są również trwałe w noszeniu na dziesiątki lat, gdyż materiał jest impregnowany. Robota, wykonanie i dodatki wykwintne. Kolory: popielaty, bez, szary, czarny (nadaje się dla księży), granatowy (dla funkcjonariuszy Policji Państwowej). Również posiadamy damskie płaszcze po **190.000 Mkp.** za sztukę.

Płaszcze wysyłamy niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia piśmiennego z podaniem wzrostu i szerokości w plecach, lub Nr. 42, 44, 46, 48, 50, 52. za zaliczeniem (płaci się na pocztę przy odbiorze).

UWAGA. Wobec tego, że **jedynym źródłem** oryginalnych płaszczy jest firma nasza (wszelkie inne płaszcze są nieoryginalne gwarantujemy naszym Sz. Klietom, że w razie gdy towar się nie podoba, przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować:

„Dział płaszczy nieprzemakalnych Warszawska Sp. Manufakturowa“

Warszawa, ul. Jasna Nr. 18/20 Tel. 243 80 i 171 28.

Zlecenia hurtowo wykonujemy najdale do dwóch tygodni od dnia otrzymania zamówienia.

Rosja i my.

Dzienniki warszawskie zamieszczają następującą wiadomość:

„W tych dniach moskiewska władza sowiecka rozstrzelała 19 ekspertów

sowieckich, rekrutujących się z pośród uczonych i profesorów rosyjskich, którzy byli zatrudnieni w sowieckiej komisji reewakuacyjnej“.

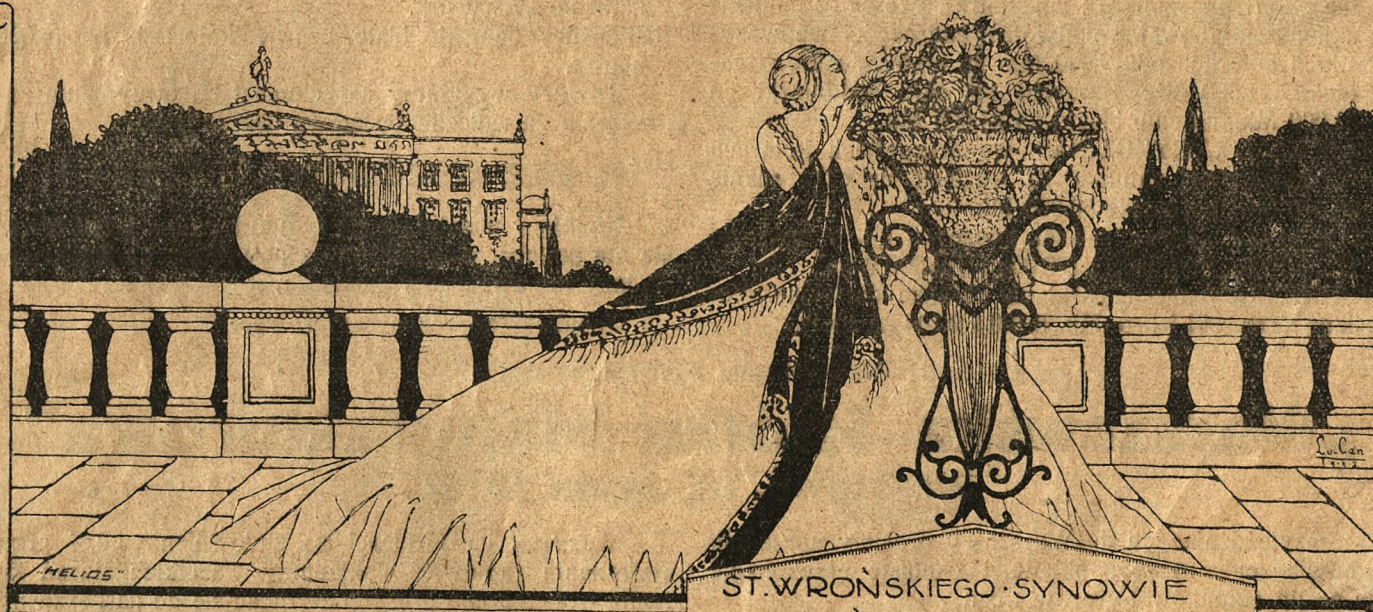
Mój Boże! Gdyby tak Polska chcia-

ła pozbawić życia wszystkich ekspertów, z których jest niezadowolona, zostałaby wnet bez ekspertów!

Mar.



PRACOWNIA SUKIEN · PŁASZCZY · KOSTJUMÓW · Z · WŁASNYCH · I · POWIERZONYCH · MATERJAŁÓW ·



ST. WRÓŃSKIEGO · SYNOWIE
· LWÓW · PL. MARJACKI 10.

Spieszcie korzystać ze znżki cen

NA SEZON WIOSENNY I LETNI!

Nie przepłacajcie! Kupujcie tylko z pierwszych rąk! Nie przysłuchujcie się opowiadaniom o zwyczajach!



Zakupując duże transporty materiałów bezpośrednio z fabryk oraz robiąc duże obroty handlowe, mamy możliwość przez czas ograniczony wysyłać każdemu pocztą za zaliczeniem po cenach hurtownych 3 metry pełnej szerokości najnowszego eleganckiego materiału (czysta wełna) w drobnitkie krateczki, gładki, nakrapiany lub w paski o wyrobie jedwabnym, miękkim, niezbędny dla każdego z Panów lub Pań, którzy pragną zaopatrzyć się na sezon wiosenny i letni w eleganckie ubranie lub kostium. Kolory: granatowy, zielony, brązowy, szary, popielaty, wiśniowy, melango, kowerekot za 3 metry 165.000 Mk., na damski kostium 3 i pół metra 182.500 Mk. Materiał wyższego gat. „B” lepszych fabryk gwarantowanej jakości za 3 metry 240.000 Mk.; 3 i pół metra 280.000 Mk.

POLECAMY PO STARYCH CENACH: Bostony na czarne lub granatowe ubranie. Boston „A” 60.000 Mk. za metr, „B” 75.000 Mk., „C” 90.000 Mk., „D” 120.000 Mk., „E” 150.000 Mk. za metr.

NA LETNIE UBRANIA polecamy kamgarny najmodniejsze towary po nader przystępnych cenach: gatunek I. 80.000 Mk., II. 95.000 Mk., III. 115.000 Mk. za metr.

Na żądanie Klientów dodajemy do każdego odcinka na ubranie pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, do rękawów i spodni po 65.000 Mk., z lepszych gatunków po 85.000 Mk.

KUPONY na spodnie wizytowe, czarne tło w białe paski czysto wełniane po 75.000 Mk., kamgarnowe po 135.000 Mk.

MATERIAŁY DAMSKIE: Materiał „Woal” czysto kamgarnowy nadający się na śliczne letnie suknie we wszystkich najmodniejszych kolorach po 40.000 Mk. za metr. Na suknie wizytowe polecamy materiał matowy we wszystkich kolorach po 47.500 Mk. za metr, (na suknię potrzeba 3 i pół metra). Szewioty damskie najlepszego wyrobu, podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 19.000 Mk. za metr, wyższego gatunku 21.500 Mk. Sztuczki na całe spodniczki po 35.000 Mk., na całe bluzki po 25.000 Mk.

MATERIAŁ „TRYKOTINA” we wszystkich kolorach w najlepszym gatunku za odcinek na całą suknię 90.000 Mk., na bluzkę 50.000 Mk.

PŁÓTNA na bieliznę, pościel, poszewki i t. p. sztuczka 17 metrów po 150.000, 170.000 i 195.000 Mk.

PŁÓCIENKA białe w paski na ubranka dziecinne, bieleznię, fartuszki i t. p. Mk. 8.200 i 9.100 za metr.

ZEFIRY zagraniczne na koszule 10.500 i 11.500 Mk. za metr.

PRZĘŚCIERADŁA białe (roz. 2 mtr.) szerokość naturalna po 38.000 Mk.

„TYK” na wyspy najlepszego gatunku gwarantowane nie przepuszcza pierzy po 11.500 Mk. i 12.500 Mk.

OXFORD pościelowy na poszwy do pierzyn i powłok w kraty i kwiaty po 10.000 i 11.000 Mk.

CAJGI bardzo trwałe praktyczne po 8.000 11.000 Mk., podwójnej szerokości najlepszego gatunku po 20.000, 25.000 i 30.000 Mk.

OBRUSY białe desen. duże na 6 osób od 35.000 do 45.000 Mk.

RECZNIKI wafłowe trwałe w praniu po 11.000, gładkie 12.000 Mk.

DYMKA biała na kałesony 11.000 Mk. za metr.

SURÓWKA (metkał) biała, kremowa od 8.500 do 10.000 marek.

CHUSTECZKI do nosa białe i kolorowe od 24.000 do 30.000 Mk. za tuzin.

KÓLDRY PLUSZOWE czystowełniane desen. puszyste, z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni po 115.000 i 130.000 Mk. Takie same ciemne bez deseni po 85.000 Mk.

KAPY na łóżka pikowe, kolorowe w ładne desenie 70.000 Mk. za sztukę.

CHUSTKI w najmodniejsze kraty, różnych deseni, duże, zimowe, puszyste, ciepłe, lekkie w śliczne desenie po 100.000 i 135.000 Mk.

KOSZULE męskie zefirowe, dzienne w modne desenie z mankietami i kołnierzykami po 39.000 i 45.000 Mk. Gotowe koszule nocne po 27.500 i 30.000 Mk.

KALESONY męskie z żyrardowskiej dymki po 25.000 marek.

KOSZULE damskie batystowe z koronkami i wstawkami po 27.500 Mk.

REFORMY damskie białe, czarne, kolorowe po 14.000 marek.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową bez zadatku.

!!! BEZ WSZELKIEGO RYZYKA !!!

Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i zamieniamy na inny lub zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować:

Do Składu Fabrycznego

„Warszawska Spółka Manufakturowa”
Warszawa, ul. Jasna 18/20.

Przyjeżdżających do Warszawy prosimy uprzejmie o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunków towarów i cen.

Od naszych Klientów otrzymujemy dużo podziękowań.

Wszyscy nasi Klienci są zadowoleni, gdyż przy wykonaniu zamówień dokładamy wszelkich starań ku temu, wobec czego prosimy zwracać się do naszej firmy z pełnym zaufaniem.

Kooperatywom i Kółkom Rolniczym dogodne warunki.

Dodatek „SZCZUTKA“

Cena ogłoszeń wynosi 800.000 Mp. za całą stronę. — Mniejsze ogłoszenia w stosunku do pomiaru strony.

KROWA I CHŁOP.

— Niestety u mnie w domu... wie-
[śniaczka mówiła
Do pani, której stale śmietankę nosiła.
Mój **człowiek** dogorywa, leży ciężko
[chory,
A sprowadzone z miasta dwa pańskie
[doktory
Powiedzieli... choć nie wiem za czyje
[to grzechy...
Że nie będę mieć z niego już żadnej
[pociechy.
O, **Boże** sprawiedliwy!.. Skarałeś mnie
[za co?
Przecież chłop mój, gdy chodził, nie
[bywał ladaco,
Wódki w karczmach nie lubiał, gdy za-
[słabł pił miętę,
A ślubne obowiązki odrabiał jak
[święte...
Miałam więc z niego dosyć małżeńskiej
[słodczy,
I na chłopskiej — jak mówią — nie cho-
[dziłam smyczy...
Bić się nigdy nie dałam, bo mam silne
[pięście,
Bo rozumiem, że z bicia nie kwitnie
[zameście,
I owoców nie płodzi... jak to znacie
[sami...
I to rzekłszy... gorzkimi zalała się
[łzami.

A kiedy leż nie stało, fartuchem twarz
[starła,
I chociaż niby z żalu napoły umarła,
Z siłą mocy niezwyklej tak dalej pra-
[wiła:
Niech się na mnie już skupi Bożej woli
[siła,
Jak to pomiędzy ludem zwyczajnie się
[dzieje,
Gdy jedno w zdrowiu żyje, a drugie
[martwieje,
Gdy kobieta sierota, choć u niej lat
[kopa.
Po placzu za umarłym, znów idzie za
[chłopa,
Aby zatrzeć wspomnienie za mężowską
[duszę..



Lecz większą jak za **człkiem** ponoszę
[katuszę...
Stokrotnie w sercu gorszą przeżywam
[zgryzotę,
Nie wiem, przez los nieszczęsny, czy
[przez ciosów psotę,
Od których z żalu pęka rozboleła gło-
[wa:
W stajence mojej zdycha ulubiona kro-
[wa.
Kaz. Zienk.

Prezydent państwa i posłowie.

— Odtąd zapewniona jest stała har-
monia Prezydenta Państwa z posłami
sejmowymi.

— ?

— Odkryto podziemne przejście, łą-
czące Belweder z Sejmem.

Spiączka w Warszawie.

• W okresie ostatniego tygodnia zare-
jestrowano wśród ludności miejscowej
13 wypadków śpiączki, z których 4
były śmiertelne.

— Słyszałeś? Kilkudziesięciu po-
słów sejmowych z partii włościań-
skich ma dochodzenia karno-sądowe.

— A to za co?

— Zataili, że cierpią na śpiączkę i te-
raz ta choroba rozniosła się po całej
Warszawie!



„SPORT“

Urzędowy organ Polskich Związków: Lekko-atletycznego, Pływackiego, Szermierzy, Polskich Towarz. Atletycznych, Łyżwiarского, Lwowskiego Zw. Okr. Piłki Nożnej, Tow. Zabaw Ruchowych we Lwowie i Centrali Akademickich Związków Sportowych w Warszawie.

Wydawca: **Spółka Akc. Wyd.** Redaktor nacz. **prof. R. Wacek**

Cena numeru 2.000 Mp., Prenumerata kwart. 24.000 Mp.
miesięczna 8.000 Mp.

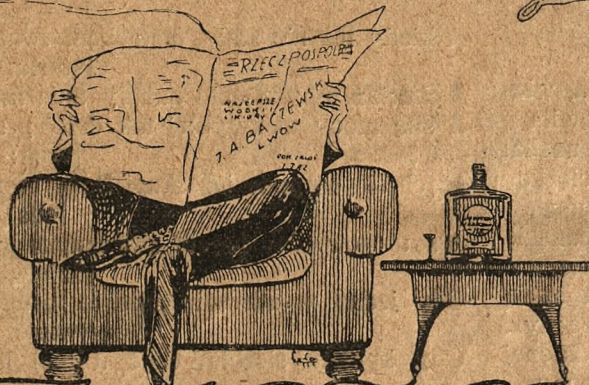
Adres Wydawnictwa: **Lwów, ul. Zimorowicza 5. Tel. 581.**

Rocznik „Sportu“

zawierający 626 stron druku, 440 ilustracji, 31 karykatur,
do nabycia w Administracji „SPORTU“ w cenie 25.000
Mp., z przesyłką pocztową 27.000 Mp.

Prenumerujcie „SPORT“ — jedyny sportowy tygodnik na
Kresach Wschodnich.

Najlepsze wódki i likiery



J. A. BACZEWSKI

LWÓW
Rok założenia 1782

HELIG

Lekcja oszczędności.

Onegdaj żaliłem się przed swym naczelnikiem, że trudno mi wyżyć z płacy, choć służę już dwadzieścikilka lat i doszedłem do szóstego stopnia służbowego.

— A ja — odpowiedział mi mój naczelnik — nie mam o wiele więcej od pana i doskonale wychodzę z mych poborów, ba zapewniam pana, że prawie połowę odkładam jeszcze, jak to mówią na czarną godzinę.

— Jakże pan to robi? — zapytałem szczerze zaciekawiony.

— Żyję oszczędnie.

— Zdaje mi się, że ja także.

— Pan? — rzekł mój naczelnik z wyraźną ironią. — No, proszę, opisz mi pan przedewszystkiem, gdzie i co pan jada.

— Rano, przed biurem, wstępuję do zwykłej mleczarni (zatem nie do jakiejś drogiej kawiarni lub cukierni!) na szklaneczkę kawy z dwiema bułeczkami.

— Już luksus!

— Na masło sobie nie pozwalam, panie naczelniku.

— Mimo to luksus! Kawa w mleczarni! Codziennie! Luksus!

— A cóż mam czynić?

— Kup pan sobie „primus“ i gotuj sam herbatę, tak jak ja to czynię.

— A co z obiadem?

— Jem tak zwany „głodny obiad urzędowy“. Chyba taniej nie można?

— Powiedzmy... A pije pan co do obiadu?

— Małą szklanekę piwa.

— Znowu luksus! To kosztuje obecnie tysiąc marek! A co dalej?

— Ponieważ w dwie godziny po takim obiedzie jestem głodny, więc piję skromny podwieczorek.

— Naturalnie znowu w mleczarni. Luksus! A dalej?

— Wreszcie kolacja, z reguły bezmięsna, w tej samej taniej mleczarni.

— Luksus, luksus! Na kolację należy sobie kupić chleba i najwyżej kawałek śledzia, no niechby kielbasy. — A jak się pan urządza z ubraniem i obuwaniem?

— Wynaszam je do ostatnich granic możliwości. Ubrania naturalnie nicuje.

— A buciki?

— Tych chyba nie można nicować. — Nie bądź pan dowcipny. Kto panu robi podeszwy?

— Naturalnie że szewc.

— Luksus, luksus, luksus! Ja kupuję sobie podeszwy gumowe i sam je sobie przybijam. A jak tam ze zmianą bielizny?

— Pod tym względem jestem bardzo oszczędny. Zmieniam ją raz na tydzień.

— Brudną dajesz pracce lub może nawet do pralni?

— Pracce.

— Znowu luksus i luksus! Ja zmieniam koszulę raz na dwa lub trzy tygodnie, resztę bielizny zaś jak zachodzi już nieodzowna potrzeba t. j. jeszcze rzadziej. Tylko koszule dają pracce, kalesony i pończochy sam piore, bo tego i tak nie widać pod ubraniem. Kołnierze i mankiety noszę wyłącznie gumowe. Widzisz więc, kochany panie, że daleko ci jeszcze do oszczędności, wymaganej naszą ustawą uposażeniową. Całe nieszczęście urzędników państwowych tkwi w tem, że wciąż jeszcze uważają się za wielkich panów i chcieliby tak żyć, jak kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy i niekwalifikowani robotnicy. Nie, mój panie. Te czasy dawno minęły.

Piękne Panie

używają tylko

Mydła „Konik“

DOBRA WALUTA JEST SZCZĘŚCIEM NARODU — KUP ZŁOTĄ POŻYCZKĘ!

Salo Sangeruch zrobił jakiś paskarski „Mordsgeschäft“ i wydaje z tej okazji u siebie raut, na którym niebrak też i kapeli. Nie jawił się jednak basista, który zachorował, i Sangeruch prosi jednego z członków kapeli, aby zamiast na skrzypcach grał na basach, jako na głośniejszym instrumencie. Skrzypek wymawia się, że nie umie, naco Sangeruch odzywa się z indignacją:

— Panu nie jedno grać pod brodą czy pod brzuchem?

Matematyka miłosna.

Wybitną **funkcję** w miłości odgrywają **kąty** — zwłaszcza ciemne i zaciszne.

Kobieta bywa w miłości **dzielną**, tak że wprost **licznikiem** ją nazwać można, i to robi ją **mnożną** często.

Najprostszą figurą małżeńską jest **trójkąt**. Daleko częściej spotykamy **wieloboki**.

Liczbę **potęguje się**, **podnosząc** ją do kwadratu, sześciemu itp.

Kobieta **potęguje się**, kiedy **upada**.

Kobieta jest stale **niewiadoma**, która może mieć wiele **rozwiązań**.

Uczucie kobiety może łatwo zmienić się na **ujemne**, a jeszcze łatwiej być od początku **urojone**.

Mężczyzna lubi, aby kobieta była **prostą**, i aby można było przeciąć ją w jednym **punkcie**.

Naiwna.

Panna Stefa czyta pannie Hance powieść:

— „...Alfred rzucił omdlałą Władę na otomankę i szybko począł zdzierać z niej suknie.

Kropki, dużo kropek!“

— Tak odrazu kropki?

Uczona poetka.

Panna Hela, stud. phil.

— Piszę tercynę na temat „Coelum non animam mutas“ i brak mi trzeciego rymu do „mutas“!

Exempla trahunt.

Zachęcony przykładem owego malameda, który kazał swym uczniom w chajderze tworzyć zdania z nazwiskiem Aszkenazy, pewien bakałarz wiejski zaważwał dzieci, aby tworzyły zdania, w których by się znalazło nazwisko Okoń.

Pierwszy zerwał się Pietrek:



Słaba gwarancja. — Panno Franiu! czy mogę liczyć na pani życzliwość?
— Jak Niemcy na pomoc Anglii w sprawie Ruhry...

— Wczora o koński włos pieron w polu nie zabił świni.

— Głupiś! A co ty powiesz, Walek?

— Różnie ludzie gadajom o koncu księdza posła.

Nato oświeciciel ludowy uśmiechnął się i popadł w głęboką zadumę.

Witos w roli piskorza.

Dienniki donosiły niedawno, że Witos boczy się dlatego na lewicę, ponieważ rząd nie dał zezwolenia na wywóz paru wagonów jaj, w którym to wywozie i Witos był interesowany.

— Kumie Wincenty — pyta go jeden z kolegów klubowych — prawda to, żeście się na lewicę pogniewali o jajka.

— Nie baj baj, bele co — zaśmiał się chytrze Witos — o jajka mógłbym się pogniewać na prawicę, ale kuda lewicy do jajek?

Krótkie wiadomości telegr. z 1. bm.

Robotnicy warszawscy urządzili demonstrację przeciw dalszym podwyżkom płac.

Chleb potaniał o 1000 marek na 1 kg.

W Warszawie ogłosił pewien kupiec niewypłacalność. Wiadomość ta wywołała w sferach kupieckich niezwy-

klą sensację, gdyż wypadek taki nie zdarzył się od wybuchu wojny.

Nowy gmach „Rozmaitości“ będzie najdalej do 5 lat oddany do użytku publiczności.

Posłowie Grünbaum i Pryłucki przyjęli chrzest i wstąpili do partii narodowo-demokratycznej.

Pieńkowski napisał przychylną recenzję o sztuce, napisanej przez żyda i wystawionej w warszawskim „Teatrze Polskim“.

P. S. L. głosowała na ostatnim posiedzeniu sejmowym za niższą ceną zboża.

Posel Witos kupił sobie krawatkę.

Luendecja postanowiła tego roku obchodzić uroczystości dzień 1 maja.

Ze względów oszczędnościowych postanowiono znieść wszystkie ministerstwa z wyjątkiem ministerstwa skarbu.

„Szczutek“ zamienił się na wielkie polityczne pismo codzienne.



O prelekcjach i prelegentach.

(Autorecenzja).

Moim chronicznym słuchaczom
poświęcam

Nie sztuka jest pisać recenzje o innych — sztuka jest pisać je o samym sobie — Walt Whitman, czytając w dzienniku własną niepodpisaną entuzjastyczną recenzję, traktującą o jego poezji.

Byłoby to zresztą w owym czasie jedynie o nim recenzje i Whitman nie miał na tym polu konkurencji.

Gdyby o Walcie Whitmanie pisało tylu krytyków, ilu ich przypada na każdego przeciętnego poetę współczesnego i każdy usiłował przenicować go w sposób bardziej zjadliwy — niewątpliwie recenzje Whitmana o jego własnej twórczości należałyby do kolejnych rzeczy do najzjadliwszych.

Konkurencja bowiem jest dźwignią handlu, poezji i krytyki.

Pragnąc zaoszczędzić słuchaczom cyklu moich ostatnich odczytów we Lwowie, dla których czuję zupełnie zrozumiałą sympatię, czasu, który zajęłoby im czytanie recenzji w prasie, pomijając już taki plus, natury czysto ekonomicznej, jak zaoszczędzenie kilkuset marek na niepotrzebne gazety, chcę napisać dla nich sam kilka słów sprawozdania.

Mniemanie, jakobym drugim z rzędu swoim odczytem chciał poprostu zadzwic z publiczności lwowskiej, jest niewątpliwie cokolwiek przesadne i niesłuszne.

Ktoś z moich słuchaczy, w sposób bardzo dodatnio świadczący o jego bystrości zauważył, że jeżeli prelegent w sobotę i poniedziałek mówi rzeczy zupełnie istotne i gruntowne, a w niedzielę opowiada publiczności jakieś niestworzone historie, to świadczy to o tem, że przygotowywawszy się do dwóch tylko odczytów, chce wziąć pieniądze za trzy.

Spostrzeżenie to, niepozabawione pewnej dozy słuszności nie wyczerpuje jednak sprawy.

Wina jest niewątpliwie obustronna, z pewną nawet przewagą po stronie publiczności i korzenie swoje ma głębiej w samym pojęciu wieczorów autorskich.

Pojęcie t. z. wieczoru autorskiego, dzieli się na dwie zasadnicze połowy: na prelegenta, który mówi, i na publiczność, która słucha.

Podział ten, jak zresztą każdy podział zbyt sumaryczny, jest z natury rzeczy zbyt jednostronnym.

Nie mam zamiaru twierdzić, że na odczycie publiczność powinna mówić, a prelegent słuchać.

Byłoby to tylko odwróceniem problemu, a nie jego rozwiązaniem.

Publiczność, która płaci za bilet nie tylko pieniędzmi, ale swoim czasem,

ma niewątpliwie prawo domagać się od prelegenta, aby jej ten czas zapłacił.

Więcej, aby to co może jej dać przez ten czas było równowartościowe temu co od niej bierze, ponieważ zaś żadne pieniądze nie wydają się nam tak drogie, jak pieniądze wydane na odczyty, — by było w najlepszym gatunku.

Dopilnowanie tego jest rzeczą samej publiczności, która ma w swoim ręku wszelkie środki do wywierania presji na swoich prelegentach.

o roli, jaką odgrywa publiczność w mojej twórczości artystycznej, pisałem obszerniej we wstępie — expose do „Nóg Izoldy Morgan“ (do nabycia we wszystkich księgarniach!).

Niedochodzenie przez publiczność, w sposób dostatecznie kategoryczny, swoich praw wpływa demoralizująco na ogół artystów.

Zauważyłem to zresztą na sobie, ile razy zdarzyło mi się być w swojej pracy niesumiennym. (Kto z nas jest bez grzechu, niech we mnie pierwszy rzuci kamieniem).

Pewien autor, pytany dlaczego gwizda na cudzym odczycie, tłumaczył, że czyni to dla tego, ponieważ nie może gwizdać na swoim.

(Człowiek, jak nam wiadomo, jest istotą ograniczoną i mówić i gwizdać jednocześnie nie jest w stanie).

Obecny stan odczytów, na których prelegent krzyczy, a audytorjum śpi, nie jest wcale jeszcze tak złym, jak to twierdzą niektórzy.

Wyobraźmy sobie odczyt, na którym prelegent śpi, a publiczność krzyczy a zrozumiemy dopiero do czego

proceedzi nas nieuchronnie — brak kategorycznej inicjatywy w rękach publiczności.

Dla tego, celem ograniczenia niedbałości i niesumienności prelegentów proponuję:

We wszystkich salach odczytowych i koncertowych, obok napisów „Nie płuć na podłogę“ i „Palić wzbroniono“ winny być, kosztem samej publiczności, umieszczone tablice z napisami:

UWAGA!

WAŻNE DLA PRELEAGENTÓW!

1. Prelegentowi nie wolno jest przychodzić na odczyt w stanie ponurym, przepitym, lub niewyspanym.

2. Prelegentowi nie wolno jest, przed wyjściem na estradę pytać portjera, na jaki temat ogłoszony jest dzisiejszy odczyt.

3. Prelegentowi nie wolno jest celem zamydlenia oczy publiczności przewracać na stole czystych kartek, z taką miną jakgdyby na nich naprawdę było coś napisane.

Wszelkie wykroczenia przeciwko powyższym przepisom będą karane doraźnie przez audytorjum.

Bruno Jasieński.

CH.

Fala nieortograficzności zalewa całą Polskę. Niema już *hjeny*. Została „Chjena“.

Niezdecydowany Witos dostał przezwisko *Cham-let*.

Zdaje się, że jego *humory* otrzymają przezwisko: *chamory*. Robinfather.

Historja o zamażpójściu niejakej Karycji.

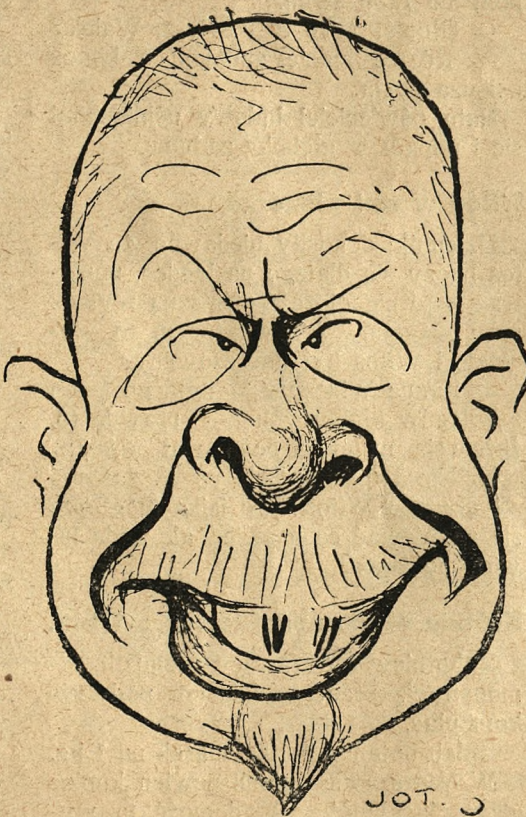
Onego czasu w krainie lechistańskiej srożyła się niewiasta, której na imię było Karycja czyli Drożyzna. Izby poskromić jej okrutne poczynanie, zesłali się przedniejsi w narodzie i uradzili, że niewiastę oną zamaż wydać należy, iżby żądze swe w inakszy sposób zaspokoić mogła.

Aliści Karycja w wyborze małżonka okazała się nader wybredna; na takiego męża jedynie się godząc, któryby w uścich był surowy a jednak nigdy krzywdy jej nie uczynił.

I rozbiegli się gońce po całej krainie, tych lub owych jej rażąc, ale dziewczę owe długi czas nie po jej myśli były. Aż zjawił się przed nią mąż brodaty, o dzikim spojrzeniu i groźnych nożdrach, w uścich plugawy, jako sama chciała, a w sercu jako gołąb miękki i trwożliwy.

Z owym młodzianem odbyły się niebawem jej zrękowiny i gody weselne, huczne i strojne, na których niebrało było i bramy witalnej z transparentem z wołowego pęcherza i z napisem:

Wiwat Tadeusz i Karycja Hartlebowie!



Karykatury Seja.owe Jotesa: Poseł Harusewicz.

Męczeństwo grubasa.

(Wynurzenia chudej).

Jak wiadomo, we Francji sensację wywołało dzieło p. t. „Le Martyre de l' Obese“, czyli „Męczeństwo grubasa“. Zapewne, że tusza utrudnia niejedno w życiu człowieka, ale posłuchajmy, co mówi o tem pewna panienska — nazwijmy ją Lolą — która w przystępie dobrego humoru i szczerości dała nam poznać swoje zdanie w tej mierze.

...Nie! Ależ ty masz naprawdę tupet lamentować i skarżyć się, patrząc do lustra i rozczulając się! Smuci Ciebie, gdy mówią ci: „grubasku“ albo: „mój dobry, kochany grubasku“! Więc jak Cię nazywać: motyłu? Kiedy ma się wagę trzystu kilogramów, trzeba zrezygnować z roli amancików i zwycięzców. Całe nieszczęście w tem, że jesteś podobny do wszystkich twego formatu: chcesz być zabójczo piękny, chcesz nosić ubrania bardziej wcięte, niż sam Osterwa. Ściskasz brzuszek, tak, że narażasz się na atak apoplektyczny i że oczy ci wyłażą z głowy. A nadto nie możesz zobaczyć kobiety, by do niej nie zrobić oka! Myślisz, że tego nie widać? Powiedz tylko te twoje dwa zdania pełne uczucia, powiedz dwa słowa dowcipne; daj poznać twą piękną duszę; obnaż twą inteligencję!... O, nie oskarżam Cię, byś był głupcem, lub idiotą... nie... tylko ty ważysz trzysta kilo, a to, mój kochany, jest coś, czego kobieta nie może zapomnieć.

Męczeństwo grubasa to ja... ja je cierpię, twoja kochanka! Inni mogą się śmiać z twego dużego brzucha, ale co do mnie, przysięgam ci, ja raczej płaczę z jego powodu. Drudzy patrzą z oddalenia, ale ja żyję z nim. Nie chce broń Boże, być nieprzyjemną, ale bywają chwile, gdy czuję cały ciężar i nie jest to już moja wina, że kiedy ty jesteś w siódmym niebie, ja myślę tylko o nim.

Kobiety żyjące z grubasami, są to ofiary. Nie protestuj! Wiem, co mówię. Chcesz przykładów? Myślisz, że jest wygodnie siedzieć obok Ciebie w powozie albo w aucie? Nie zdajesz sobie sprawy, ale dusisz mnie; mam za ledwie małe miejsce, by umieścić tam moje małe... siedzenie i przy najmniejszym wstrząśnieniu, puf! twoje trzysta kilo wała się na mnie i to już naprawdę cud, że nie jestem zgniecioną na placek. A kiedy coś mi upadnie na ziemię!... Czy ty zdajesz sobie spr-



Z TEKI KARYKATUR JOTESA: POSEŁ MAŚLANKA.

wę, co się stanie, jak ty chcesz coś podnieść, co leży na ziemi. Potrzeba przynajmniej 30 sekund pracy, byś postawił jedno kolano na ziemi, ale jeżeli ty, poprostu zegniesz swoje ręce małe, twój tył ogromny i rozwinięty, grozi niebu jak działo 42 cm. Zresztą przez ten czas, którego Ty musisz użyć do twego wysiłku, aby się oddać tej akrobacji skomplikowanej — ja dawno już podniosłam to co upadło — dziękuję — dziękuję, nie rób sobie tych trudności!

Dlaczego między wszystkimi kobietami ty mnie właśnie wybrałeś? Ja mam ciało dziecka — nie ważę nawet połowy twojej wagi. A istota mniej eteryczna nie ryzykowałaby w twoim towarzystwie. Ale ja jestem twoją męczennicą, za wszystkie te ryzyka, które zależą od twego brutalnego egoizmu.

Ty się chwalisz, ty opowiadasz każdemu kto chce i niechce słyszeć: „ja lubię tylko małe kobietki!“ — to bardzo ładnie z twojej strony, ale one wcale sobie tego nie życzą. One by wolały widzieć Ciebie z kobietą ai potężnymi, solidnymi, powiedzmy prawdę grubymi. Czyż one są tak rzadkie? Naprawdę rzeczą śmieszną jest myśleć, że ludzie jak ty lubią kobiety chude. W łóżku, my, jesteśmy zgubione obok was — a już nie mówię nawet o

spaniu. Przychodzimy zawsze te same niebezpieczeństwa jak niemowlęta, które się powierza mamkom leniwym, kładącym je obok siebie, aby nie wstać w nocy.

I pewnego dnia znajduje się dziecko rozpląszczone przez mamkę niesumierną, to właśnie jest to co mnie czeka. Pewnego rana możesz mnie znaleźć pod sobą, moje małe ciało suche i rozpląszczone.

Rozczulisz się... O! — ale nad sobą już teraz słyszę jak zawołasz: — Cóż ja będę robił w życiu bez Niej? Ale jesteś najbardziej nadzwyczajny w restauracji, gdzie spędzasz twój czas pożerając befsztyki jeden za drugim. Dziwisz się potem, że jesteś rozdęty jak słoń. Mój biedny grubasku... przepraszam, ty się ciągle uskarżasz, że jesteś otyły, ale robisz wszystko co możesz w tym celu, pochłaniając litry piwa i napychając się na noc przed spaniem kapustą i wieprzowiną.

Natomiast są chwile, gdy ty się pokazujesz nieporównany, gdy chcesz zaznaczyć, jakimi staraniami otaczasz moje zdrowie. Podczas gdy ty bezkujesz siebie bez kontroli jedzenie i napoje, zawsze znajdziesz czas powiedzieć protekcyjnie: „bądź rozsądna — nie jedz tyle i nie pij tyle, bo możesz utyć.

Cri.



Myśli gęsiora.



Pochwała drożyzny.

Jak długo w Polsce drożyzna szaleje,
Gęsiom w ojczyźnie cudownie się dzieje —
Bo gdy napowrót wszystko będzie tanie,
Każdy nas będzie chrupał na śniadanie.

Chytry karmiciel.

Lepszy zaiste jest głód na swobodzie,
Niżeli smaczne kluseczki na wodzie,
Bo ten co z jadłem zapycha mi palec,
Pierwszy mnie będzie przetapiał na smalec.